Rok V. Październik 1887. Nr. 4.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.



1 Arka niebieska. 2 Treść Ewangelii. 3 Nadzieja zbawienia. 4 Księga żywota. 5 Stan doskonałości. 6 Droga zbawienia. 7 Schody do nieba. 8 Klucz do raju.

Pismo Ojca św. Leona XIII

do

Kardynała Rampolli'ego,

sekretarza stanu Jego Świątobliwości.

(Dokończenie, patrz: *Echo* Nr. 3 z r. b.)

I rzeczywiście, powaga najwyższego Pontyfikatu, ustanowionego przez Jezusa Chrystusa i przelanego na świętego Piotra, a przez niego na jego prawnych następców, papieżów rzymskich, których zadaniem jest wykonywanie dalsze na świecie zbawczego posłannictwa Syna Bożego aż do skończenia wieków — powaga ta, zaopatrzona w najpiękniejsze przywileje, udarowana najwyższą władzą, własną i prawną, jakiéj wymaga zarząd prawdziwie i zupełnie doskonałéj społeczności, nie może z natury rzeczy i za wyraźną wolą Boskiego Założyciela podlegać żadnéj potędze ziemskiéj, lecz musi zażywać zupełnéj wolności w wykonywaniu

swego wysokiego zadania. A ponieważ od téj najwyższéj władzy i wolnego jéj wykonywania zależy dobro całego Kościoła, przeto było rzeczą nieskończenie ważną, żeby piérwotna jéj niezależność i wolność była zabezpieczoną, zagwarantowaną i bronioną przez wieki w osobie tego, któremu została nadaną, ze środkami, które Opatrzność Boska za stósowne i do celu prowadzące uznała. Skoro więc Kościół wyszedł zwycięsko z długich i ciężkich prześladowań piérwszych wieków, które były niejako dowodem oczywistym jego boskości; skoro przeszedł czas, który można nazwać wiekiem dziecięcym, a Kościół okazał najwyższą siłę żywotności, wytworzyła się dla papieżów rzymskich osobna sytuacyja, która zwolna, z pomocą opatrznościowych okoliczności, skończyła się ustanowieniem ich świeckiéj władzy. Władza ta zachowała się w rozmaitéj formie i w rozmaitych rozmiarach, pomimo rozlicznych zmian w przebiegu wieków aż do naszych dni i dawała Włochom i całéj Europie nawet pod względem politycznym i socyjalnym znaczne korzyści. Odpiéranie i cywilizowanie barbarzyńców, zwalczanie i uśmiérzanie despotyzmu, popiéranie sztuk i nauk, oswobodzenie gmin, walki przeciwko muzułmanom, zagrażającym nietylko religii, lecz także cy-

wilizacyi europejskiej, oto czyny chlubne papieżów i ich władzy świeckiej. Instytucyja powstała na tak legalnej i naturalnej drodze, która ma za sobą przeszłość spokojną i niezaprzeczoną dwunastu wieków, która znacznie się przyczyniła do rozszerzenia wiary i cywilizacyi, która pozyskała tak wielkie prawo do wdzięczności ludów, może więcej niż każda inna wymagać poszanowania i zachowania; a pomimo, że przez cały szereg gwałtów i krzywd udało się ją zgnębić, nie wolno przypuszczać, że Opatrzność względem niej zmieniła swe zamiary. Przeciwnie, jeżeli się zważy, że wojna, wydana władzy świeckiej papieżów, była zawsze dziełem nieprzyjaciół Kościoła i religii i w ostatniej epoce głównie dziełem sekt, które, zwalczając świecką władzę, chciały sobie utorować drogę do zaczepienia i zwalczenia duchownej władzy papieżów, to samo jasno dowodzi, że jeszcze dzisiaj Opatrzność zachowanie władzy świeckiej papieżów nakazuje jako środek, umożliwiający regularne wykonywanie władzy apostolskiej, gdyż ona jedynie daje pewną rękojmię ich wolności i niezależności.

To, co powiedziano o władzy świeckiej papieżów, znajduje zastosowanie jeszcze w wyższym stopniu do Rzymu. Przeznaczenie Rzymu wypływa z całej jego historyi; jak

Opatrzność wszystkie wypadki ludzkie odnosi do Chrystusa i Jego Kościoła, tak zadaniem Rzymu starożytnego i jego panowania, było służyć Rzymowi chrześcijańskiemu; i nie było to dziełem przypadku, że książę apostołów, św. Piotr, zwrócił swe kroki do téj stolicy świata pogańskiego, aby się stać jéj pasterzem i przelać na nią na wieki powagę najwyższego apostolstwa. W taki sposób węzłem świętym i nierozerwalnym los Rzymu został połączony z losem następcy Jezusa Chrystusa: kiedy zabłysła jutrzenka lepszych czasów i Konstantyn Wielki stolicę państwa rzymskiego na wschód przenieść postanowił, z wszelką pewnością przyjąć można, że ręka Opatrzności nim powodowała, aby się lepiéj spełniły losy Rzymu papiéskiego. Jest rzeczą pewną, że po téj epoce, dzięki okolicznościom, w naturalnym rozwoju, bez wszelkiéj krzywdy i bez jakiegokolwiek oporu, na drodze najlegalniejszéj, papieże stali się zarazem politycznémi panami Rzymu i że władzę tę zachowali aż do naszych czasów.

Nie potrzeba na tém miejscu przypominać niezmiernych dobrodziejstw, oraz sławy, którą papieże okryli swe miasto ulubione, sławy i korzyści, które są zresztą zapisane niezatartémi literami na pomnikach i historyi wszystkich wieków. Zbytecznem również

jest zaznaczać, że ten Rzym, znamię papiestwa, ma głęboko we wszystkich swych częściach wypiętnowane i że należy do papieżów, na mocy tak silnych i licznych tytułów prawnych, jakich żaden książę nie ma do jakiegobądź miasta swego państwa.

Nie mniej ważną jest ta okoliczność, że niezależność i wolność papiestwa w wykonywaniu urzędu apostolskiego zyskuje na sile, skoro się opiera o Rzym, naturalną siedzibę papieżów, punkt środkowy katolickiego życia, stolicę świata katolickiego. Tu, gdzie papież zwyczajnie mieszka, gdzie panuje, zarządza, rozkazuje, gdzie wierni całego świata z całem zaufaniem i bezpieczeństwem mogą mu oddawać hołdy, wyrażać przynależną mu uległość i posłuszeństwo, tu przedewszystkiem musi zajmować stanowisko tak niezależne, że nie tylko wolność jego w niczem i przez nikogo nie winna być krępowaną, lecz nawet nie powinno powstać podejrzenie, że wolnym nie jest; niezależność ta nie powinna polegać na zmiennem i chwilowem położeniu, lecz musi się zasadzać na pewnej i trwałej podstawie. Tu swobodniej, niż gdzieindziej, powinno się rozwijać życie katolickie, tu więcej, niż gdziekolwiek, powinna panować uroczystość obrządków kościelnych, publiczne poszanowanie dla praw Kościoła i prawne i spo-

kojne wykonywanie wszystkich urządzeń katolickich.

Z tego wszystkiego łatwo zrozumieć, jak wielki i jak święty papieże rzymscy mają obowiązek bronienia i utrzymania władzy świeckiej i jej prawowitości, — obowiązek tem większy, że stwierdzony świętością przysięgi. Byłoby to szaleństwem, gdyby ktoś żądał, aby papieże sami zgodzili się i złożyli ofiarę, wraz z władzą świecką, z tego, co mają najdroższego i najkosztowniejszego. Mówimy tu o ich wolności w rządzeniu Kościołem, za którą ich poprzednicy, przy każdej sposobności, tak chwalebnie walczyli.

My z pewnością, przy pomocy Bożej, nie zaniedbamy naszego obowiązku i prócz przywrócenia nam prawdziwej i, rzeczywistej władzy, jakiej wymaga nasza niezawisłość i godność Stolicy apostolskiej, nie widzimy innego otwartego dojścia do zgody i do pokoju. Cały katolicyzm, wielce dbały i troskliwy o wolność swego naczelnika, nie uspokoi się nigdy, dopóki nie stanie się zadość usprawiedliwionym jego żądaniom.

Wiemy, że politycy, zniewoleni oczywistością faktów uznać, że obecne położenie nie jest takiem, jakie papiestwu rzymskiemu przynależy, rozważają inne projekty i plany, celem polepszenia tego stanu. Są to atoli

płonne i bezużyteczne zabiegi i takiemi będą wszystkie podobnej natury, które pod podpadającym zewnętrznym pozorem pozostawiają faktycznie papieża w stanie prawdziwej i rzeczywistej zawisłości. Błąd leży w samej naturze obecnego stanu rzeczy i żaden łagodzący wpływ lub wzgląd zewnętrzny, któremiby się chciano posłużyć, nie zdoła go nigdy usunąć. Przeciwnie, można przewidzieć takie wypadki, w których położenie papieża stanie się gorszem, czy to z powodu przewagi żywiołów przewrotnych i ludzi, którzy nie tają swych zamiarów przeciwko osobie i powadze Namiestnika Chrystusa Pana, — czy też z powodu wojen i licznych zawikłań, które mogłyby powstać na jego szkodę.

Jedynym dotychczas środkiem, jakiego Opatrzność używała na obronę przynależnej papieżom wolności, była ich władza świecka, a kiedy i środka tego zabrakło, byli papieże zawsze wystawieni na prześladowanie, więzienie, lub banicyją, albo niezawodnie zostali poddani pod władzę obcą, w skutek czego rzucały ich wypadki w jedne lub drugą z tych niedogodności. Historyja całego Kościoła to potwierdza.

Niemniej pokładają politycy nadzieję w czasie i spodziewają się, że, po dłuższym prze-

ciągu, stan obecny zostanie przyjęty, i że można nań się zgodzić. Atoli sprawa wolności papieżów, ma dla papieżów samych i dla całego świata katolickiego interes zasadniczy i żywotny; a, co za tém idzie: można być pewnym, że papieże i katolicy będą chcieli mieć tę wolność na zawsze zagwarantowaną i to w sposób najbezpieczniejszy. Ci, co w odmienny sposób to pojmują, nie znają, lub udają, że nie znają natury Kościoła, natury i siły potęgi jego religijnéj, moralnéj i socyjalnéj, których ani spustoszenia czasu, ani żadne siły ludzkie nie zdołają nigdy złamać.

Gdyby sobie z tego zdawali rachunek i gdyby mieli rzeczywiście zmysł polityczny, nie myśleliby wyłącznie o teraźniejszości, aniby zawierzali zwodniczym nadziejom na przyszłość, lecz oddając sami papieżowi rzymskiemu to, czego on słusznie się domaga, położyliby koniec stanowi, pełnemu niepewności i niebezpieczeństw, zabezpieczając w ten sposób wielkie interesa, a nawet losy Włoch.

Nie można się spodziewać, aby te słowa Nasze były wysłuchane przez mężów, którzy wzrośli w nienawiści do Kościoła i do papiestwa; ci, mówiąc prawdę, o ile nienawidzą religii, o tyle nie pragną dobra własnéj ziemi rodzinnéj. Ci zaś, co nie są

przepełnieni staremi przesądami, ani ożywieni duchem bezreligijnym i umieją cenić należycie naukę historyi i tradycyje włoskie, a zarazem nie odłączają miłości Kościoła od miłości ojczyzny, widzą pospołu z Nami, że właśnie w jedności z papiestwem leży dla Włoch podwalina ich pomyślności i wielkości.

Obecny stan rzeczy to stwierdza. Nie można już wcale wątpić, a nawet sami politycy włoscy przyznają to, że niezgoda ze Stolicą św. nie przynosi Włochom korzyści, lecz szkodzi im, stawiając im wcale niemałe wewnętrzne i zewnętrzne trudności. Wewnątrz: wstręt katolików, którzy widzą, że żądania namiestnika Jezusa Chrystusa nie są wcale brane pod rozwagę i że się je pomija, — zaniepokojenie sumień — wzrost bezreligijności i niemoralności, żywiołów wielce dobru publicznemu szkodliwych. Na zewnątrz: niezadowolenie katolików, widzących, że najżywotniejsze interesa chrześcijaństwa, zagrożone są wraz z wolnością papieża, — trudności i niebezpieczeństwa, które stąd i w politycznym porządku mogą nawet dla Włoch powstać, a od których życzymy sobie z całej duszy, aby ojczyzna Nasza została wolną. Oby postarano się o zakończenie tego zatargu u tego, który go zakończyć może i powinien, przywracając

papieżowi stanowisko, jakie mu się przynależy, a wszelkie te trudności ustaną za jednym zamachem.

Co więcéj: Włochy odniosłyby z tego znaczne korzyści we wszystkiém tém, co stanowi prawdziwą sławę i dobro ludu, lub co zasługuje na miano cywilizacyi, albowiem jak od Opatrzności otrzymały w udziale najbliższe sąsiedztwo z papiestwem, tak samo przeznaczone są do otrzymywania w większej obfitości dobroczynnych jego wpływów, jeżeli go nie zwalczają i nie stawiają mu oporu.

Zarzucają: że, aby odbudować władzę świecką papieża, trzebaby się zrzec wszelkich już zdobytych korzyści, że nie możnaby uwzględnić nowożytnego postępu, że potrzebaby powrócić znowu do wieków średnich.

Któremuż dobru, prawdziwemu lub rzeczywistemu sprzeciwiałaby się władza papieska? Niewątpliwém jest, że miasta i okolice, które już były pod panowaniem świeckiém papieżów, zostały już niejednokrotnie przez to samo zachowane od ujarzmienia i obcego panowania, i że zawsze zachowały charakter i zwyczaje czysto włoskie. I dziś nie mogłoby być inaczéj; albowiem jeżeli papieństwo, z powodu swego wysokiego posłannictwa, będącego powszechném i trwa-

łem, należy do wszystkich narodów, to przecież jest ono specyjalnie sławą Włoch, a to z powodu siedziby, jaką mu Opatrzność przeznaczyła.

Gdyby w tem chciano widzieć brak jedności państwa, natenczas, nie wchodząc w rozbiór względów, które dotyczą wewnętrznej wartości sprawy, i stawając, jedynie na chwilę, na stanowisku samychże nieprzyjaciół, zapytalibyśmy się: czy ten warunek jedności stanowi dla narodów dobro tak absolutne, że bez niego nie ma dla tego narodu ani pomyślności, ani sławy? albo: czy to jest dobro tak wielkie, że powinno przeważać każde inne? Niechaj za nas odpowie fakt istnienia narodów bardzo kwitnących, potężnych i sławnych, które nie miały i które dotychczas nie mają tej formy jedności, jakiej się tu domagają, — a tę odpowiedź znajdziemy także w prawie przyrodzonem, które, w razie sporu, rozstrzyga: że dobro sprawiedliwości, ta pierwsza podstawa pomyślności i silności państw, musi przeważać, — a to mianowicie, jeżeli — jak to tu ma miejsce — jest połączona z interesem wyższym religii i całego Kościoła. W obec tego nie wolno się wahać, bo jeżeli Opatrzność wyszczególniła Włochy przez to, że na ich łonie umieściła wielką instytucyją papiestwa, coby każdy naród miał sobie za wiel-

ki zaszczyt, to słusznem jest i sprawiedliwem, ażeby Włosi nie stawiali żadnych trudności i postawili papiestwo na stanowisku, jakie mu się przynależy, — a to tem więcej, że, nie wykluczając faktycznie żadnych użytecznych i odpowiednich wpływów, nie mówiąc o innych cennych dobrodziejstwach, Włochy, żyjąc w spokoju z papieżem, widziałyby potężnie spokojną jedność religijną, będącą podstawą każdej innej jedności i źródłem nieobliczonych, nawet socyjalnych korzyści.

Wrogowie władzy świeckiej papieża powołują się również na cywilizacyją i postęp. Sciśle jednak rzecz rozbierając, można nazwać prawdziwym postępem tylko to, co prowadzi człowieka do prawdziwego doskonalenia się — albo mu przynajmniej w tem nie przeszkadza; dla tej prawdziwej cywilizacyi najobfitszem źródłem jest Kościół — którego zadaniem jest: prowadzić nieustannie ludzkość do prawdy i nieposzlakowanego żywota. Wszelki inny rzekomy postęp poza tą sferą, w rzeczywistości jest tylko cofaniem się wstecz, prowadzącem człowieka do upodlenia i barbarzyństwa; szczęściem dla ludzkości ani Kościół, ani też papieże — czy to w znaczeniu książąt Kościoła, czy świeckich — w tym kierunku nigdy zawinić nie mogą. Wszystko jednakże,

co wiedza, sztuka i przemysł ludzki wynalazły lub wynajdą nowego, dla pożytku i potrzeb życia — wszystko, co się przyczynia do uczciwego pożycia jako i publicznego i prywatnego dobrobytu; wszystko, co, nie będąc bezrządem, jest prawdziwą, godną ludzkości wolnością — wszystko to zyskuje błogosławieństwo Kościoła i szérokie dla siebie znajdzie pole nad władzą świecką papieżów. Papieże bowiem, uzyskawszy ją znowu, niechybnie wzbogacą władzę tę wszelkiémi udoskonaleniami, odpowiedniémi jéj, uwzględniając potrzeby czasu i nowego społeczeństwa. Taż sama ojcowska pieczołowitość, którą się zawsze powodowali względem swych poddanych, i obecnie natchnie ich chęcią zmniejszania publicznych ciężarów, popiéraniem dzieł miłosierdzia i dobroczynnych zakładów; mianowicie chęcią przyniesienia ulgi biédnym i ciężko pracującym klasom społecznym; słowem, chęcią zamienienia władzy téj świeckiéj, na instytut najodpowiedniejszy dla pomyślności swych poddanych.

Daremném i beztreściwém jest oskarżanie władzy téj, jako dzieła średniowiecznego ducha. Jak już bowiem wyłuszczono, posiadałaby ona obecnie formy i ulepszenia, odpowiednie duchowi czasu, a dlaczegóż nié miałaby i pozostać, co do treści swéj.

t. j. jako udzielna władza, gwarantująca wolność i niezależność papieżów rzymskich w wypełnianiu najwyższych ich zadań — taż samą, co i za czasów wieków średnich?

Niezmiernej wagi zadanie, dla którego ona przeznaczona, wypływające z niej różnorodne korzyści dla spokoju świata katolickiego i państw, łagodna forma jej sprawowania, impuls potężny, jaki dawała ona zawsze wszelkiej wiedzy i cywilizacyi świeckiej — wszystko to są pierwiastki, które robią ją stósowną i odpowiednią we wszelkich czasach i okresach — czy to spokoju i ogłady, czy też zaburzeń i barbarzyństwa. — Szaleństwem byłoby chcieć ją podkopywać dlatego tylko, że kwitnęła ona w wiekach średnich. A zresztą wieki te, obok błędów i nagannych zwyczajów, posiadały także i zalety tak odrębne, że prawdziwą niesprawiedliwością byłoby nieuznanie ich. Szanowaćby je powinny Włochy, które właśnie w biegu onych wieków doszły do takiej wielkości i sławy w naukach, sztukach, dziełach wojennych i morskich, handlu i instytucyjach miejskich, że z pewnością nikt jej nie zdoła nigdy zaprzeczyć i zaćmić.

Oby ideje te, płynące z tak szczytnych względów, a uwzględniajace wszelkie pra-

wowite interesa, mogły, książe kardynale, coraz to więcej pozyskać uznania w umysłach ogółu — oby nie tylko wszyscy prawdziwi katolicy, ale i wszyscy ci, co szczerze pokochali Włochy — otwarcie do zapatrywań naszych przystąpili i takowe poparli.

W każdym razie mamy przeświadczenie, że popieraniem ugody i przejednania z papiestwem i podaniem głównych do tego warunków, zadośćuczyniliśmy obowiązkom naszym wobec Boga i ludzi — cokolwiekbądź zresztą by mogło nastąpić.

Co się zaś ciebie tyczy, książe kardynale, to przekonani jesteśmy, że zawsze użyjesz całej Twej rozwagi i czynności, aby przeprowadzić intencyje, wykazane przez Nas w tym liście. Aby zaś działanie Twoje wyszło na największy pożytek dla Kościoła i ku czci Stolicy św., błagamy dla Ciebie o światło i poparcie niebios. Jako zakład zaś tego i na znak Naszej szczególnej przychylności, udzielamy Ci z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Watykanie, 15 lipca 1887.

Do mojéj puszczy!

O puszczo święta! gdzie z Bogiem stworzenie
Łączy samotność głęboka,
O puszczo swięta! gdzie ludzkie marzenie
Ściska modlitwy zatoka!
W któréjto morzu — wieczystéj miłości,
Jak w piérwszéj myśli wszech Pana,
Toną doczesne gorączki ludzkości,
I przemoc świata-bałwana!
O puszczo święta! gdzie święta natura
Ten święty dar Najświętszego,
Szerzy swe ziela, i śpiéwy, i pióra,
Jak odblask Boga żywego!
Jak tętno serca — przedwieków niewinnych,
Jak pamięć piérwszéj ojczyzny,
Jak radość istot, i biernych, i czynnych,
Nietkniętych z raju spuścizny!
Twa siła — Boga — do człowieka zniża,
Twój płomień, jasny, gorący,
Unosi duszę, i do nieba zbliża...
Jak świécznik — czysty a tlący!
Twa cisza koi, gwar w uchu zaciéra,
A w sercu — zawiści spory;
Nienawiść bratnia — w twém łonie zamiéra,

Pokój ocienia twe bory!
Miłość bliźniego — przez życiowe starcia
Zatruta nieraz okrutnie,
Twéj piersi wreszcie żądając oparcia,
Prosi o Boską twą lutnię!
I przy niéj strojąc — w niebiosa wsłuchana,
Tęsknéj żałości swéj — struny,
Wraca do ludzi, już w nich rozkochana,
W poświęceń zdobna całuny!
I tak, to martwe, zagłuszone czucie,
Do życia znowu zbudziwszy,
Z natchnieniem nowém na ofiary nucie
Ton wam dobierze prawdziwszy;
Bo jéj przyświéca przewodnia gwiazdeczka
Któréj nie widać w natłoku;
Bo jéj się staje codzienną — wycieczka,
Nieznana ludzkiemu oku!
Bo czerpie męstwo w milczeniu modlitwy,
W przecudném chmur widowisku,
Bo już daleka,... daleka od bitwy,
Już obca blichtrów igrzysku!
Bo biédnych, prostych, duszyczek niewiele
Co żyje z nią na pustyni,
Męczeńskich wspomnień, nową kartę ściele,
I kornych bardzo nas czyni!
Bo duch z mądrością i życiem powraca,
Z krainy, gdzie kwitną raje,
Gdzie byt doczesny się widocznie skraca,
Gdzie niebo, celem się staje!
Gdzie bratem anioł, gdzie konieczność panią,

Pożytek, praca na glebie..,
A nie zabawa, nad piekieł otchłanią,
Ni słodycz w niezdrowym chlebie!
O puszczo święta! duch mój zmartwychwstaje,
Tu, gdzie duch Boży przemawia!
Nim wrócę zbrojny, w ziemskich sporów kraje...
Niech cię głos wdzięczny wysławia!
Pustynio święta! wszak czas—to rzecz nasza,
A wieczność... Boża i twoja!
Więc wędrująca, nędzna dusza lasza,
Kocha cię, puszczo ty moja!
Dobrze jej zdala od ludzkich namiotów,
Dobrze pielgrzymom pod niebem!
Nie blisko łowczych, złotopiórych lotów,
Tańczących tuż za pogrzebem!
O puszczo święta! ty bądź pozdrowiona!
Granica tu nie dokucza,
Błogosławionaś ty, błogosławiona!
Twe łono karmi, poucza;
Ziarno boleści daje chleb żywota.
Powstaną ciała i kości!
A puszczy, głucha, ponura istota,
Ileż pokryła miłości!..
Ile nadziei, przeszłości, pamięci,
Historyi prochu w mogiłach!
Z niej się wylęgną żołnierze i święci,
O nowych sercach i siłach!
I ja, strudzone, tego wieku dziecię,
Na twoim korzę się grobie,
Bo śmierć znalazłem na żyjących świecie,

A życie, puszczo! przy tobie!
Więc ciepłe serce, do twojego łona,
Przytulam, droga pustynio!
Ku tobie chciwe wyciągam ramiona,
Witam się w tobie... świątynio!
Boś ty jest żyzna, bo tłumy, jałowe,
Z pyłu nas ojciec odrodzi,
A nam umierać!... Bogu dzięki zdrowe
Słoneczko jutra już wschodzi!

Pustynio święta! już czerwiec słoneczny,
Ogrzewa gaje i kwiaty,
A serce mistrza, ten płomień przedwieczny,
Ogrzewa serca i światy!
Dwójnasób grzeje, i dwójnasób świeci,
W tych dniach, oddanych czci jego,
Śpiewaj mu puszczo!... psalm słowików leci...
Z naszym, do serca Bożego!...

Daniela.

Głos kapłana

przeciw bezwstydnym rycinom i rzeźbom.

Ks. A. Hacker, proboszcz w Belzheim, pod Oettingen w Bawaryi, rozesłał do pism katolickich następującą dzielną odezwę, wzywa-

jącą wszystkich dobrej woli ludzi do zjednoczonego postępowania przeciw niemoralnym wyrobom pędzla, rylca i dłuta, którą też, przekonani o ważności działania w tym kierunku, ze względu na zdrowie moralne społeczności naszej, podajemy w całości.

„Szermierze i przyjaciele świętej sprawy Bożej, poważnemu ostrzeżeniu dajcie posłuch!

Mnogość wstrętnych nagości i lubieżnych przedstawień obrazkowych, z którémi wszędzie w naszych czasach oko spotkać się może, zatrważającą jest w najwyższym stopniu. Niezadługo wypadnie zapewne chodzić z zamkniončmi oczyma, aby nie narażać się na przykry widok takich obrazów. Wszędzie ich już pełno. Ogłoszenia wystaw sztuki i przemysłu, porozlepiane na ścianach gospód i dworców kolejowych; programy festynów, popisów i koncertów, cenniki i polecenia firm handlowych; spisy potraw po restauracyjach, kufle piwiarń i wszystkie naczynia, w których napoje bywają przechowywane i podawane; fabryczne okrywki papiéru listowego i kopert; pakiecíki z cukierkami, kawą i innémi artykułami żywności; zeszyty szkolne, kalendarze i ilustrowane wydawnictwa literackie papiérowe osłony tytoniu i cygar, pudełka z zapałkami i torebki z farbami lub krochma-

łem i t. d. wszystko to stroi się w *nuditates et obscenitates.* — Przyjdziesz do oficyny fryzyjerskiej, to usadowią cię tak, iżby twe oko spoczywało przez czas trwania procesu nożyczkowego lub brzytwowego na bezwstydnych i sprośnych malowidłach. Z pracowni fotografa przyszlą ci twą podobiznę na kartoniku, którego odwrotna strona uwdoczni ci gienijusza tej sztuki w postaci nagulca, utrwalającego w ciemni optycznej rysy przyzwoitego człowieka. Jakżeż często uciekać się trzeba do pomocy nożyka, gumy lub wody, aby takie gorszące widoczki usunąć z przedmiotów codziennej posługi! Czegóż to p o d g o d ł e m s z t u k i nie podaje się bezmyślnym, gapiącym się, a przytem tak ciekawym tłumom w wystawowych oknach handlów wyrobami sztuki, książek, rycin, obrazów i przyborów do pisania!? A kogóż to, po największej części, widać pomiędzy ciekawymi?... Dzieci!... te dzieci, których zgorszenie policzył Zbawiciel między przeklęte zbrodnie, a los ich gorszycieli tak lapidarnem określił porównaniem!

Wobec tego, gdy tak straszne złe się wzmaga, gdy z Bożych przykazań publicznie i zuchwale szydzą, gdy jedna dziecięca dusza za drugą pada ofiarą uwodzicieli, godziż się z założonemi stać rękoma i

przypatrywać się obojętnie? Mamyż dopuścić, aby usta Pana wskazały na nas, jako na ułatwiający powód grasowania złego słowami: *kiedy słudzy spali, przyszedł nieprzyjaciel i posiał kąkol?* Nie, nie możemy tem obciążyć naszego sumienia i naszą śpiączką ułatwiać złemu siejbę zatrutego nasienia zgorszeń! W imię więc Boga, którego przykazanie zbrodniczo znieważa fabrykacyja, wystawianie, zalecanie, kupno, oglądanie i używanie bezwstydnych obrazów, w imię nieśmiertelnych dusz, a głównie zagrożonej niewinności dzieci, za które spłynęła zbawcza krew na Golgocie, w imię chrześcijańskiej obyczajności i przyzwoitości, którą publicznie depce spoganiona sztuka, idąc za poszeptem chciwości zysku, pieniędzy i namiętności, z pospolitych serc wyłonionych, w imię wszystkiego co święte, poważam się odezwać do wszystkich, podobnie jak ja myślących, do kapłanów, nauczycielów, rodziców, wychowawców, artystów, negocyjantów, rękodzielników, kupców i handlarzów: p o w s t a ń m y i z ł ą c z m y s i ę w j e d n ę f a l a n g ę, w y p o w i e d z m y b e z c z e l n e j s z t u c e i c h c i w o ś c i p i e n i ę ż n e j u r o c z y ś c i e w o j n ę, i r a z e m u d e r z m y n a w y t w o r y n a g o t y i b e z w s t y d u.

Artysto chrześcijański, okupiony z niewolnictwa grzechu drogą krwią Zbawiciela, nie służ odtąd bezprawiu. Nie użyczaj nigdy swej ręki, pędzla lub dłuta lubieżno-swywolnej fantazyi. Z twej pracowni niech odtąd nie wychodzi nic grzesznego. W chwili, kiedy stanowczo poweźmiesz ten zamiar, staniesz w nasze szeregi.

Przewielebny kapłanie, przyjacielu! W czuwaniu około nieśmiertelnych dusz dziecięcych, świeci ci z niebios wzór i przykład do naśladowania. Niech on nie schodzi nigdy z twej pamięci, gdy odbywać będziesz straże, aby żaden wilk bezwstydu, ubrany owczem runem postępowości i sztuki, nie wkradał się w zagrodę twej owczarni. Na tej placówce tyś wodzem tych zastępów, które odezwą mą utworzyć pragnę.

Rodzice, służbodawcy i majstrowie! Znacie-li dobrze cenę jednej duszy dziecięcia? Możecież objąć przepaść nieszczęścia, w które uwodziciel obrazkiem strąca?... Zamknijcież więc dom wasz przed bezwstydnemi obrazami i rzeźbami. Dwa razy opatrzcie każdy przedmiot, nim go zakupicie. Nie dochodźcie tylko samej dobroci towaru, który wam przedstawiają, ale obejrzcie powijaki jego, w jakich wam go podają; przypatrzcie się malowidłom, które na nich zamieszczono, wierszykom i historyjkom, które im do-

dano. Jeśli ich natura śliska, jeśli na ich widok rumieńcem wstydu nabiega wam twarz, nie bierzcie z sobą téj trucizny ducha i ciała, nie przynoścież z handlów do domu włóczki, zapałek, cukru, kawy, cygar i t. d. z nieskromnémi obrazkami. Powiédzcie otwarcie kupcowi, że wam nié może być przydatnym jego towar, który podaje z bezwstydnémi odciskami na papiérze. W domu przeglądajcie starannie książki, zeszyty, obrazy, okładki i teki, czy nié ma na nich czegoś nieskromnego, czy nie pouczają obrazowo o miłostkach. Co zaś nadybiecie zarażonego, wrzućcie w piec. Lepiéj przeboléć materyjalną stratę, niż biadać potém nad skarłowaciałém potomstwem i narażać je na wieczną zgubę!!

Katoliccy gospodarze, właściciele hotelów i restauratorowie! Wasze zajęcia wstrzymują was tak często od uczęszczania do kościoła i od innych religijnych ćwiczeń. W waszym interesie patrzéć musicie na niejedno, przeciw czemu buntuje się w was religijność. Dajcież przynajmniéj świadectwo waszéj wierze, nie dopuszczając w waszych lokalnościach rozwieszać bezwstydu w obrazach. Usuńcie natychmiast szklanne i inne naczynia z takiémi ozdobami, nie dopuszczajcie, by na stoły wasze stawiano butle, które handlarska firma obkleiła kartkami w lu-

bieżne malowania strojnemi. Nie nabywajcie waszych artykułów po sklepach i przedsiębiorstwach, gdzie wam na żądanie nie przyrzekną dostarczać ich w przyzwoitych zawinięciach i opakowaniach.

Handlarze, kupcy i kolporterzy! Wyście dotychczas w dobrej lub złej wierze, z wiedzą i wolą czy też nieświadomie sprzedawali i roznosili towar, znaczony nieobyczajnemi malaturami. Przypomnijcie sobie choćby raz na dzień zdanie: „cóż pomoże człowiekowi, choćby i cały świat zyskał, a na swej duszy stratę poniósł?". Wtenczas, wcześniej czy później zamrze na waszych wargach wymówka: „muszę przecież żyć i z tego interesu siebie i swoich utrzymać" i uznacie, że jedynie ta droga dobra, na której szuka się przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.

A czcigodne redakcyje katolickich pism wezmąż mi za złe, kiedy je poproszę, by tej odezwie dały w swych łamach jak największy rozgłos i użyczyły jej poparcia? Czemże lepiej zasłu... sobie można ten zaszczytny tytuł, „ka...licki", jeśli nie zjednoczoną usilnością około Bożej chwały i chrześcijańskiej moralności?

Z okazyi ostatnich wyborów do niemieckiego parlamentu, postanowiły przeciwne

sobie partyje polityczne nie zakupywać nic u ludzi nie swego obozu. Lubo nasza sprawa nie ma nic z polityką wspólnego, to z taktyki tych politycznych stronnictw wolno nam przecież pouczyć się cośkolwiek. Zerwijmyż więc nasze interesa z firmami, które na nasze upominania nie chcą zmienić opakowań swych towarów na takie, iżbyśmy je bez rumieńca wstydu brać mogli i nie potrzebowali obawiać się o naszych domowników, zwłaszcza zaś o dzieci, w których ręce te moralne trucizny tak łatwo wpaść mogą, gdy się już w domu znalazły. — Nie kupować u żadnego handlarza sztuki jego niemoralnego towaru; nie wchodzić do handlu, który zdrożnemi etykietami oznacza swe artykuły; nie pozować żadnemu fotografowi, nie posługiwać się fryzyjerem, dopóki pierwszy dostarczać będzie dodatkowych nagulców na odwrotnej stronie fotografii, a drugi nie wyrzuci ze swego salonu pornograficznych popisów na płótnie lub papierze; nie zajeżdżać do gospody lub hotelu, gdzie z niemi spotkać się można. Tak! nie tykajmy niczego, nie wpuszczajmy do domu nic takiego, co najprostsze pojęcia wrodzonej wstydliwości i przyzwoitości obraża. — To niech będzie naszem hasłem, dopokąd nie zmieni się na lepsze!

„Ludzie dobréj woli! Stańmy razem, postępujmy zjednoczeni, podajmy sobie wzajemnie ręce, gdyż tylko wspólnémi siłami czegoś dokazać możemy. Na jednostkę nie zważa świat teraźniejszy; jéj głos przebrzmiewa bez echa w wirze nie uznających Pana Boga partaczów sztuki i chciwców, dla tych jeno interes własnéj kieszeni. Gdy jednak tysiące staną i podejmą walkę z nagiémi i bezwstydnémi płodami sztuki, gdy zwolennicy i protektorzy tak zdziczałego kierunku sztuki spostrzegą, że w ślad za niniejszą odezwą podnoszą się tysiączne głosy, które jéj myśl propagują i na seryjo urządzają kampaniją przeciw ich niemoralnym wyrobom, gdy zauważą, że maleje ich klijentela, że topnieje odbyt ich towarów a zmniejszają się ich dochody, że dobréj sławie ich interesu a czci ich domu i osoby zagraża niebezpieczeństwo.... czy mniemacie, zacni przyjaciele, że wtenczas nie usuną z handlów swoich i z interesów swoich płodów podkasanéj muzy, i że nie postarają się o inne obrazowe przedstawienia, któreby zajęły miejsce dawnych, bezwstydnych i dla podniecania niskich namiętności szerzonych!?

„Nie wątpię, że odezwę moję, którą z głębi serca odczułem, poprze przynajmniéj błogosławieństwo naszych pasterzów, boć ona

tak zbliska dotyka przedmiotu, stanowiącego niemałą cząstkę ich pieczy. Dlatego jeszcze raz podnoszę głos: nuże z Bogiem i dla Boga stańmy do świętego boju z bezwstydem i nieobyczajnośsią pędzla, rylca i dłuta, zataczającemi dziś coraz to szérsze kręgi. Bóg tego chce! Boża cześć domaga się tego!“

Korespondencyja „Echa“.

Konstantynopol, 6 września 1887.

(Jak odprawiają odpust Porcyjunkuli u O.O. Reformatów tak w Konstantynopolu jak i w Smyrnie?)

W niedzielę poprzedzającą uroczystość Matki Boskiéj Anielskiéj, wykłada proboszcz w swém kazaniu odpust św. Franciszka, nazwany Porcyjunkula. W wigiliją zaś uroczystości, już od rana lud przystępuje do spowiedzi i komunii św., a po południu o godzinie 3ciéj, po trzykrotném w poprzedniéj półgodzinie co kwadrans uderzeniu we wszystkie dzwony, otwiéra się odpust wspomniony procesyją i uroczystémi nieszporami. Zapala się więc 6 świec u wielkiego ołtarza, przy otwartym zaś w nim obrazie

Matki Boskiej 4 świece, a przy ołtarzu św. Franciszka wszystkie świece, których jest około 20, gdy tymczasem celebrans, którym jest przełożony lub proboszcz, i asysta z ministrantami, przywdziawszy w zakrystyi ubiór kościelny, wychodzą ze zgromadzonymi zakonnikami i z krzyżem na przedzie do ołtarza wielkiego, na którym celebrans stawia relikwiją N. Maryi Panny i św. Franciszka, które wziął z zakrystyi, okadza je, a następnie, obróciwszy się z niemi do ludu, śpiewa hymn „Ave Maris stella", poczem rozpoczyna się procesyja. Naprzód niesie jeden chłopiec krzyż, a obok niego idzie dwóch ze świecznikami, a za tymi dwóch innych chłopców. Po nich następują wszyscy zakonnicy, a w końcu celebrans, trzymający relikwiją, dyjakon i subdyjakon. Takim porządkiem i przy śpiewie hymnu wspomnianego, któremu towarzyszą organy, idzie procesyja około kościoła, a z powrotem do niego staje przy ołtarzu św. Franciszka, gdzie celebrans, zostawiwszy relikwiją i ją okadziwszy, powraca do ołtarza wielkiego z asystą i ministrantami; zakonnicy zaś idą na chór. Odprawiają się nieszpory, podczas których śpiewają chłopcy przy ołtarzu psalmy, a w chórze zakonnicy, tak psalmy jak i antyfony. Po ukończeniu nieszporów, z ludu zgromadzonego jedni zaczynają odpra-

wiać wizyty kościoła, odmawiając przy każdéj 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu i ofiarując jeden odpust sobie, a inne duszom w czyścu; drudzy zaś się spowiadają. A chociaż już w wigiliją uroczystości Matki Boskiéj Anielskiéj dużo osób odprawia wspomnione wizyty, to przecież dzieje się to, zwłaszcza w sam dzień uroczystości, po przyjęciu komunii św. aż do godziny $6^1/_2$ wieczorem, gdzie większy do kościoła jest napływ ludu, który w ustawicznym jest ruchu, bo każdy wchodzi do kościoła, a po odmówieniu wspomnionych pacierzów przy ołtarzu św. Franciszka, uroczyście obranym, z kościoła wychodzi, i to wedle czasu, ile go ma, często powtarza, aby jak najwięcéj mógł dostąpić odpustów. Przez cały ten czas, w którym odprawiają się wizyty kościoła, pali się przy ołtarzu św. Franciszka 6 świec, a przy obrazie Matki Boskiéj w wielkim ołtarzu 4 świece.

Na zakończenie odpustu Porcyjunkuli wieczorem o $6^1/_2$ po trzykrotném znowu, jak na rozpoczęcie odpustu, we wszystkie dzwony uderzeniu, jako i po zapaleniu wszystkich świec przy ołtarzu świętego Franciszka, wychodzi do tegoż ołtarza jeden z Ojców z 3ma ministrantami, i okadza relikwiją, a zakonnicy, zostający w chórze, śpiewają z chłopcami, będącymi przy ołtarzu, li-

t. niją do Matki Boskiej, poczem celebrans, odśpiewawszy modlitwę do Najśw. Panny, czyta inną w języku greckim do św. Franciszka, i odmawia głośno z wszystkimi naprzemian 6 pacierzów. Następnie śpiewają w chórze „Salve, Sancte Pater“, a celebrans modlitwę błagalną o odpuszczenie grzechów przez przyczynę św. Franciszka, poczem tenże kapłan, okadziwszy relikwiją, daje nią błogosławieństwo i wszyscy przystępują, celem ucałowania jej.

Podobnie odprawia się odpust Porcyjunkuli u O. O. Franciszkanów i Kapucynów, jako i w kościołach, które na ten odpust otrzymały przywilej. *O. M. K. Ref. M. A.*

Rozmaitości.

Świętych patronaty.

Wiadomo jest, że rzemiosła, zawody, cechy, miasta, narody, obierały sobie w dawniejszych wiekach świętych za patronów, pod których opiekę się uciekały, których obrazy umieszczały na chorągwiach, pieczęciach, których święta z uroczystością ob-

chodziły; a obierały ich bądź to idąc za legiendą, za obrazem, bądź za symbolem, który im nadawano na obrazach, za dniem i czasem, w których Kościół ich święto obchodził. We wyborze tym i téj czci, przedstawia się tkliwy związek człowieka, społeczeństwa wiarą przejętego ze świętymi u Boga orędownikami, a wspomnienie to przedstawia piękną kartę z dziejów ubiegłych. Dzisiaj zaciera się to powoli, a nawet zatarło się już i pod niejednym względem; dlatego warto to przypomnieć, choćby i dla pamiątki to tylko być miało.

Pierwszymi patronami lekarzów są: św. Łukasz, o którym czytamy w Piśmie św., „pozdrawia was, Łukasz, lekarz najmilszy" (Kol. 4, 14), Pantaleon, Kosma i Damijan, o których mówi legienda, że byli lekarzami. Prawnicy czcili św. Iwona z Chartres, który był adwokatem biednych i niegdyś dopomógł przed sądem pewnéj, biednéj wdowie mądrą i stanowczą obroną. Patronami teologów są doktorowie Kościoła: św. Augustyn i Tomasz z Akwinu. Św. Katarzyna Aleksandryjska jest patronką filozofów i stanu nauczycielskiego; bo była tak uczoną, że pokonywała w dysputach pogańskich filozofów. Z jéj obrazem można się spotykać w audytoryjach szkół i na pieczęciach uniwersyteckich. Na jéj obrazach malują w kościele

koło złamane, które może uczonym służyć za symbol pełen nauki, że nauka tego świata jest zwodniczą i zmienną. — Na podstawie nie już legiendy tylko, ale Pisma św., można objaśnić, czemu, jakeśmy wyżej już zaznaczyli, Łukasz św. jest patronem lékarzów, św. Józef patronem cieśli i stolarzów, św. Piotr rybaków i żeglarzów, św. Paweł płócienników, św. Marta i Zacheusz patronami oberżystów. Św. Jana Chrzciciela czcili jako patrona swego krawcy i mularze, że sam sobie zrobił suknię ze skóry i że zniósł piérwsze kamienie do budowy kościoła. We Francyi czcili listonosze św. Gabryjela, jako patrona, że przyniósł wesołe poselstwo do Najśw. Panny. Św. Trzéj Królowie i Rafał są patronami pielgrzymów; a koronę, gwiazdę i anioła umieszczali oberżyści jako godła na tablicach swoich. Św. Maryja Magdalena jest patronką pokutujących, a pod opiekę św. Anny i św. Moniki uciekają się rodzice; ubodzy i uciśnienieni wzywają także opieki św. Anny, z powodu macierzystego jéj charakteru; jest ona również patronką górników (stąd nazwa Annaberg w Saksonii). „W Piśmie św., (mówi o tém symbolicznem jéj znaczeniu Menzel), porównana jest Maryja Najśw. z księżycem i srebrem, Chrystus ze słońcem i złotem, a tém tłómaczy się patronat św. Anny“. — Patronami mu-

zyków i śpiewaków są wielcy papieże: Leon i Grzegorz, gdyż położyli wiele zasług około podniesienia muzyki kościelnéj — i św. Cecylija, która, jak opowiada legienda, na łożu śmiertelném śpiewała. Dawniéj przedstawiano ją na obrazach z muzycznémi instrumentami; od czasów zaś Rafaela przedstawiają ją z organami. Patronem szczególniéj wzywanym w czasie epidemii, zarazy, jest, obok Najśw. Panny (salus infirmorum), szczególniéj Roch św., pustelnik Antoni i św. Sebastyjan. Roch św. dlatego, że léczył chorobą zaraźliwą dotkniętych; Antoni, że wstawiał się skutecznie w XIV w. za chorymi w czasie morowego powietrza; Sebastyjan, że na obrazie jego malują strzałę, symbol morowego powietrza i zarazy. Świętego Wita i świętego Walentego uważają za patronów nawiedzeni epilepsyją, — ostatniego dlatego, że uléczył błogosławieństwem swojém chłopczyka epileptycznego. — Introligatorzy czczą św. Ludwika, króla, który, w chwilach wolnych, książki oprawiał; św. Eligijusz, złotnik, późniejszy biskup w Noyon, robił trony, krzesła ozdobne, skrzyneczki do relikwij; dlatego uważają go rymarze, złotnicy, mosiężnicy, za patrona swego. W Anglii był patronem złotników arcybiskup Dunstan z Canterbury, wielki miłośnik sztuki, w Niemczech św. Bernard,

biskup w Hildesheim. Myśliwi czczą św. Huberta i św. Eustachijusza, którzy na polowaniu poznali w cudowny sposób prawdę chrześcijańską. Św. Hubert jest także patronem leśniczych, gdyż 3 listopada, w dzień jego święta, rozpoczynało się dawniéj polowanie na grubą zwierzynę. — W Koblencyi, w kościele wojskowym, znajduje się obraz, przedstawiający patronów żołnierzów: św. Józefa, jako patrona pijonierów, Jerzego, jako patrona kawaleryi, Maurycego, jako patrona piechoty, Barbarę, jako patronkę artyleryi. I w Hiszpanii doznaje téj saméj czci św. Barbara; na francuskich okrętach wojennych znajdująca się prochownia nazywa się St. Barbe. — Kryspin i Kryspijanin są patronami szewców, że, jako misyjonarze chrześcijańscy, robieniem trzewików zjednywali sobie mir u pogan. Kamieniarze mieli św. Reinholda patronem, który, po wystąpieniu z szeregów wojskowych, wstąpił do klasztoru św. Pantaleona w Kolonii i tam przez opata został postawiony nad kamieniarzami, jako ich dozorca. Św. Wendelin, syn królewski, który służył z pokorą u jakiegoś rycerza, jako pasterz, uważany jest za patrona przez owczarzów i rolników; — ostatnich patronem jest téż św. Izydor. Św. Aleksy jest patronem sług hotelowych, że był niepoznany i pokorny w domu rodzi-

cielskim; — służebnic patronkami są św. Notburga i Zytta. — Św. Wolfganga, biskupa, który sam ścinał siekierą drzewa do budowli kościołka, czczą cieśle w Bawaryi jako patrona, — św. Willigis, biskup w Moguncyi, syn kołodzieja, umieścił z pokorą koło w herbie i dlatego uważają go kołodzieje za patrona.

Święci mają zwykle na obrazach jakieś odznaczenie, po którém się ich poznaje, — a to odznaczenie jest albo symbolem jak n. p. u św. Bernarda koszka jest symbolem jego wymowy, albo historycznem wspomnieniem z życia świętego. Znaki te dały także pohop ludowi, że wybiérał świętych na patronów w szczególniejszych potrzebach i czasach.

Tak malują św. Michała, jako anioła sądu na obrazach sądu ostatecznego, zwyczajnie w promienistym rynsztunku i olbrzymiéj postaci, z wagą w ręku. Dlatego uważają go we Francyi, jak opowiada Jezuita Cahier, fabrykanci miar i wag oraz kramarze za patrona. Św. Weronikę malowaną z chustką, na któréj wyciśnięta jest twarz Zbawiciela, uważają w Paryżu płótnem handlujący za patronkę, — św. Bartłomieja uważają za patrona garbarzów i rzeźników, z powodu jego męczeństwa i dlatego, że go z nożem przedstawiają; św. apostoła Macie-

ja czczą cieśle, bo go z siekierą malują, Maryją Magdalenę kupcy, sprzedający balsam, bo ją malują z czarą balsamu. Na starych obrazach malowano św. Tomasza z kątomierzem, na oznaczenie jego zmysłu doświadczającego, zastanawiającego się, i dlatego przyjęli go budowniczy i miernicy za patrona; — św. Jan z piórem i książką malowany, uważany jest za patrona przez księgarzów i pisarzów. — Św. Goara, nazwanego tak od miasta Goar, nad Renem, malują z garnkiem, gdyż żył na pielgrzymkach i dlatego został patronem garncarzów; — św. Mikołaj. że ma ster na obrazie, bo dopomógł cudem żeglarzom w czasie burzy, że ma chléb, jabłko i pieniądze, że wyposażył trzy córki biednego piekarza, jest uważany za patrona żeglarzów i piekarzów; u nas uważano go za patrona, stawającego w obronie przeciw wilkom. Patronem żeglarzów jest téż św. Klemens, bo malują go także ze sterem, we Włoszech zaś jest nim św. Elmo, bo, jak opowiada legienda, mawiał kazania najczęściéj do żeglarzów. Św. Barbara ma na swym obrazie jako symbol wieżę, błyskawicę i hostyją; dlatego zwracali się wierni do niéj w modlitwach w czasie burzy, i w niebezpieczeństwach życia, a za patronkę uważają ją ludzie, zostający w niebezpieczeństwie życia, jak n. p. górnicy, pra-

cujący w kopalnich; — u nas mają ją rybacy w czci szczególnej; — lud nasz uważa ją za patronkę szczęśliwej śmierci. Św. Błażej, który był męczony żelaznemi grzebieniami i ma je zwykle na obrazie swoim, jest uważany za patrona płócienników i fabrykantów grzebieni. Św. Pawła czczą powroźnicy za patrona dlatego, że na powrozie spuścił się w Damaszku oknem z więzienia i ratował się tym sposobem ucieczką.

Na wybór patronatu wpływały różne, czasem nic nie znaczące okoliczności. Tak we Francyi północnej zbierali się żniwiarze w święto św. Piotra w okowach, po kościołach na nabożeństwo, i dlatego otaczali żniwiarze czcią szczególną świętego Piotra; — w Niemczech, czczą ogrodnicy św. Giertrudę, jako patronkę, bo jej święto przypada na początek prac w ogrodzie (17 marca); na obrazie ma ona liliją w ręce i myszy u nóg, które modlitwą z pól wypędziła. Patronką ogrodników jest też święta Dorota, przedstawiana na obrazach z różami kwitnącemi i św. Maryja Magdalena, której Chrystus Pan przedstawił się w postawie ogrodnika.

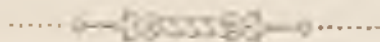
Są znów patronaty, dla których zrozumienia potrzeba znać historyją krajów odnośnych, cechów i stowarzyszeń. Tak, w Pa-

ryżu, uważali podług Cahiera, w w. XVI iglarze św. Sebastyjana, kapitana cesarskiéj straży przybocznéj za patrona, gdyż przedewszystkiém z ich cechu wybiérano ludzi do téj straży przybocznéj; — balwierze czcili w Paryżu św. Ludwika, jako patrona dlatego, że piérwszy z królów francuskich przestał nosić brodę. Woźnice czcili św. Fiakra; gdyż w początku XVI w. stawały dorożki najprzód przed hotelem St. Fiacre na ulicy św. Marcina, który takie miał nazwisko od obrazu św. Fiakra, nad drzwiami w hotelu umieszczonego. Św. Agata jest patronką od ognia, bo wezwana w czasie niebezpiecznego wybuchu Etny, wyprosiła pomoc. We Francyi, dziś jeszcze podobno, zawiészają jéj obraz na kominach. Św. Floryjan jest także patronem od ognia, — w Austryi także patronem piekarzów i piwowarów. We Włoszech i w Niemczech południowych czczą św. Jana Chrzciciela, jako patrona śpiewaków i muzyków; bo stary hymn łaciński, umieszczony w brewijarzu na jego święto: „Ut queant laxis“, a napisany przez Warnefreda, historyka longobardzkiego, nabył wielkiéj sławy przez to, że zgłoski początkowe piérwszych siedmiu wiérszów, wzięto za nazwy siedmiu tonów skali (ut, re, mi, fa, sol, la, si).

Cechy miewały zwykle swoich patronów. Zdarzało się przecież, że różne cechy miewały jednego i tego samego patrona. Ażeby dojść tedy do przyczyny, skąd to pochodziło, trzeba zbadać historyją cechów pojedyńczych, która dopiero wykaże, że różne cechy to się łączyły ze sobą, to znów rozłączały. Złączywszy się, miewały zwykle wspólnego patrona, ale, rozłączając się, znów zatrzymywały patrona, a nie przybierały innego, sobie właściwego. Tak n. p. mieli płóciennicy i szewcy w Niemczech wspólnych patronów i to patronów szewców, gdyż pierwotnie stanowili jeden cech, — później, rozdzieliwszy się, zatrzymali jedni i drudzy tych samych patronów.

W każdym razie ciekawą i to przedstawia kartę historyi i przypomina one święte czasy, gdzie to wszystko kwitnęło i dojrzewało pod świętym wpływem Kościoła i świętych jego. Święte to i błogie były czasy!!!

(*Prz. kość*).



Kroniczka.

Rzym. (D a r y j u b i l e u s z o w e). Na jubileusz papieski, według „*Daily Chronique*“, chce sędziwy niemiecki władca ofiarować błyszczącą tyjarę, zdobną drogiemi kamieniami. Także i „pierworodna córka Kościoła“, — zawsze zazdrosna o ten tytuł Francyja, o podobnym podarku myśli: symbolem potrójnej władzy Namiestnika Chrystusowego zamierza hołdować obecnemu. Na symbolicznem znaczeniu tego daru osnuty głos arcybiskupa Paryża przenika daleko, a w odpowiedzi sypią się obfite składki na wykonanie korony. Ukończony jej rysunek, według którego ma ją w swej jubilerni wykonać mistrz złotnictwa, Maurycy Froment, każe spodziewać się mistrzowskiego dzieła. Symboliczną cyfrę trójki dopełni brazylijski episkopat, który także sposobi na dar tyjarę i do jej ozdób, nie innych, tylko swojskich użyć poleca kamieni, przeważnie wspaniałych turkusów.

Z upominkami od całych narodów godnie współzawodniczyć będą podarunki mniejszych społeczności. Katolicy M a r s y l i i złożą pięknie cyzelowaną amforę, której ucho ma kształt szatana, skrępowanego różańcem i paskiem św. Franciszka. — N e a p o l daje złoty tron. — B e l g i j a z swoich 2750 parafij składa liczny szereg wspaniałych darów, pomiędzy któremi najoryginalniejszy będzie zbiór wszystkich dzieł katolickich pisarzów, jakie od r. 1830, t. j. od ogłoszenia niepodległości kraju w Belgii prasę opuściły. — W e n e c y j a sposobi

bogate koronki do liturgicznego ubioru. Cztery metry tego-arcydzieła szydełka i igły kosztować będą 9.000 lirów. Słynna koronkarska pracownia z Barano pracuje nad niem już oddawna. Za wzór służy jakiś koronkarski antyk, perła skarbnicy koronnej. Kopija ma być najwierniejszem odtworzeniem oryginału. — Francuskie miasto Tarbes składa w darze artystycznie wykonaną miniaturę bazyliki i groty z Lourdes; biskupstwo z Loissons—słynne zwierciadło z St. Gobain; Lyon ornat wspaniały; arcybiskupstwo Rouen koronki z Alencon. — Prymas węgierski, kard. Simor ofiaruje złoty kielich, ważący 250 dukatów, a wykonany według rysunku prymasowskiego architekty, Lippert'a. Wypukłorzeźby przedstawiają herby kraju i prymasowskie. Cystersi z opactwa Lerins wykończają bogaty folijant, zawierający w kosztownych oprawach jeszcze kosztowniej wydrukowane tłómaczenia kantyku „Magnificat“ na 150 języków. Każdy przekład wytłoczono odpowiedniemi czcionkami, a miniaturowe malowidła znakomitych mistrzów okalają każdy taki tekst, niby jaka przecudna ramka. — Modena, miasto św. Geminiana, i sławne starożytne opactwo Nonantoli przyniesie szczerozłoty kielich. Ma on być przecudnej piękności; ofiarodawcy bowiem żywią nadzieję, że Ojciec św. użyje ich podarku do jubileuszowej mszy św. Wykonany w stylu gotyckim, według włoskiego odcienia, odpowiada ołtarzowi, który międzynarodowy komitet buduje, a do którego stosownych naczyń świętych i urządzeń dostarczy arcybiskupstwo medyjolańskie. Na podnóżu rzeczonego kielicha umieszczono cztery tarcze, które przedstawiają obraz św. Geminijana, św. Sylwestra I, papieża, herb Leona XIII i herb teraźniejszego arcybiskupa Modeny. Spodem biegnie napis w charakterach z 13 stulecia, który o przeznaczeniu i ofia-

rodawcach kielicha głosi. — Biskup z Clermont wysyła dzieło sztuki plastycznej, głoszące chwałę jego dyjecezyi w świętych tejże i w zdarzeniach o dziejowem znaczeniu, które w niej zaszły. — Katolicy Trydentu rzeźbią chrzcielnicę w marmurze i gromadzą liczne kielichy, ornaty, komże, obrusy i t. d., mnóstwo wyrobów z drzewa oliwnego, zdobnych mozaiką z innych drzew.

Tak łączy wszystkie narody, jednoczy wszystkie miasta jeden wspólny cel, świetny objaw katolickiej wiary i miłości! Dzień w dzień przybywają do międzynarodowego komitetu jubileuszowego w Bolonii zgłoszenia nowych darów i innych objawów hołdu dla Ojca wszechchrześcijan. Dziewięćdziesięciu biskupów nadesłało tam relikwije świętych z prośbą, aby je zamieszczono w ołtarzu, przy którym złoży Jego Św., papież-jubilat swą sekundycyjną ofiarę bezkrwawą, a 131 biskupów i 24 przełożonych zakonnych listy pasterskie i okólniki, wydane z okazyi jubileuszu.

---

2. Agiencyja Havasa podaje szczegóły o towarzyskiem zebraniu, które się odbyło w Watykanie, w dniu św. Joachima. Ojciec św. oznajmił, że wielka liczba wsi macedońskich przysłała swoich posłów do msgr. Bonetti'ego, apostolskiego delegata w Carogrodzie, z oświadczeniem gotowości powrócenia na łono Kościoła katolickiego i z prośbą o przysłanie im kapłanów katolickich ku nauczaniu ich. Oprócz tego oświadczył Ojciec św. zebranym, że rząd australski ofiarował 300.000 morgów ziemi misyjonarzom, którzyby podjęli się ucywilizowania krajowców. Wiadomość ta doszła za pośrednictwem kardynała Moreno. — Ojciec św. zażądał od propagandy, aby natychmiast wysłała misyjonarzów, lękając się, aby misyjonarze protestanccy nie uprze-

dzili katolickich. — Propaganda pracuje obecnie gorliwie nad rozwojem misyj, stosownie do układów, zawartych pomiędzy msgr. Jacobinim, propagandą i misyjami katolickiemi. Propaganda stara się także otoczyć włoskich wychodźców do dalekich krajów opieką pod względem moralnym i materyjalnym.

---

3. Brat Ojca św., kardynał Józef Pecci, obchodził niedawno pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa. Urodził się w Carpineto, dnia 13 grudnia 1807 roku, liczy zatem 80 lat wieku. Z czterech braci i dwóch sióstr jest on piątym z rzędu. Ojciec jego Ludwik, ożeniony z Anną Prosperi, posiadał po przodkach swoich w górskim miasteczku Carpineto, odległem o dzień drogi od Rzymu, dom i rozległe włości. Kardynał Pecci odebrał wykształcenie w kolegijum Jezuitów w Viterbo i w Rzymie, gdzie się odznaczył pilnością i zdolnościami poetyckiemi. Wstąpił do zakonu Jezuitów, został profesorem filozofii i prowadził prawdziwie pustelnicze życie, oddając się poważnym studyjom. W r. 1851 opuścił z nieznanych powodów zakon Jezuitów, aby zająć katedrę filozofii w seminaryjum w Perugii, gdzie brat jego, obecny papież był biskupem. Po oderwaniu się Perugii od państwa kościelnego w roku 1860, pracował jako profesor filozofii przy kolegijum Sapiency w Rzymie do r. 1870, w którym to czasie przez zajęcie miasta przez Piemontczyków, został złożony z urzędu, albowiem nie chciał złożyć żądanej przysięgi. — Żył następnie w zaciszu i dopiero na prośby kardynałów został mianowany przez swego brata, który tymczasem został papieżem, w r. 1879 kardynałem. Pracuje on obecnie w czterech kościelnych kongregacyjach i jest prefektem wszystkich, naukowych, papieskich

zakładów w Rzymie. Jako zapalony wielbiciel św. Tomasza z Akwinu, przyczynił się do rozkwitu tomistycznych studyjów w ostatnim czasie.

---

4. Miasto wieczne obchodziło 21 sierpnia uroczyście święto św. Joachima, patrona Ojca św. Leona XIII. *Moniteur de Rome* zamieścił z tego powodu osobny artykuł, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „Każdy rok dodaje do tej błogosławionej rocznicy nowe powody radości i wdzięcznego uznania; z każdym rokiem wznoszą się w tym dniu szczęśliwym coraz gorętsze prośby do nieba, o zachowanie dni tak cennych i drogich dla Kościoła i o szczęśliwe przedłużenie tego pontyfikatu. Ale w tym roku właśnie świat katolicki wita powrót tej rocznicy z podwójnem uniesieniem i pobożną radością".

---

5. Ojciec św. wyniósł msgr. Julijusza Lenti'ego, tytularnego arcybiskupa sydońskiego, do godności patryjarchy jerozolimskiego.

Afryka. (Nowi męczennicy). Z okręgu misyjnego, którym zarządza arcybiskup algierski, ks. kardynał Lavigierie, nedeszła wiadomość o męczeństwie nowo nawróconych krajowców, którzy krew swą przelali za wiarę katolicką. Działo się to w kraju wielkich jezior, w środkowej Afryce. Poganie naprzód aresztowali misyjonarza, ks. Luanga i odłączyli go od wiernych, sądząc, że ich tym sposobem łatwiej skłonią do odpadnięcia w pogaństwo. Naprzód tedy umęczono tego misyjonarza, paląc powoli jego członki. Katowi zalecono 46 młodzieńców i chłopców, aby ich albo do za-

parcia się Chrystusa nakłonił, albo zabił. Między chłopcami aresztowanymi znajdował się także syn kata. Ale tak on, jak wszyscy inni, woleli umrzeć, niż odstąpić od chrześcijaństwa. Młodzieńców i chłopców obwinięto trzciną suchą, którą potem zapalono. Podczas tych męczarni nie słyszano nic innego, jak tylko odmawianie modlitw, których się od misyjonarzów nauczyli. Trzech najmłodszych chłopców zachowano początkowo, sądząc, że widok strasznej śmierci odwiedzie ich od chrześcijaństwa. Ale mężni młodzieńcy, widząc zwęglone ciała towarzyszów swoich, wołali do katów: „Czemuż nas nie zabijacie? My jesteśmy takimi chrześcijanami jak oni...“ Odprowadzono ich do więzienia.

Anglija. P. L. Naganowski, sekretarz „Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski“ pisze z Londynu do *Kur. Pozn.*, pod d. 14 sierpnia r. b. list z prośbą o dalsze ofiary dla biednych weteranów naszych z roku 1831, rozproszonych po całej Anglii, chylących się do grobu z wyciągniętą ręką ku rodakom o pomoc, o kawałek codziennego chleba. A przytem zacny p. N. troszczy się nie tylko o chleb powszedni, bo oto co pisze dalej:

Nakoniec na sercu leży nam mocno sprawa przywrócenia kaplicy polskiej w Londynie. Z boleścią widzimy, że najusilniejsze starania o pomoc z kraju najmniejszego dotąd nie odniosły skutku; gdy tu, w obecnem społeczeństwie, misyja polska ma już niemal absolutnie zapewnioną część corocznej subwencyi. Część ta obliczoną jest na około 100 funtów szterlingów. Potrzeba zaś jest około 200 funtów szterlingów — na wynajęcie domu, urządzenie i utrzymanie kaplicy i stałe stypendyjum kapłana. Jego Em. ks. kardynał Manning zgadza się najzupełniej, by materyjalne utrzymanie

stałej misyi polskiej w Anglii, której brak tak jest dotkliwy, powierzone było Towarzystwu Przyjaciół Polski; poręcza on także, wraz z gieneralnym wikaryjuszem dyjecezyi, zupełną niezależność kapłana polskiego od wszelkiej władzy parafijalnej w Londynie.

Książę Wład. Czartoryski, który się tu naocznie przekonał o naglącej potrzebie duchownej pomocy rodaka dla tylu rodaków w Anglii, czyni starania o znalezienie kapłana; byłoby do życzenia, by tenże mógł się porozumieć po litewsku lub przynajmniej po małorusku.

Francyja. W St. Querz, w departamencie Sekwany odbyło się w końcu sierpnia r. b. w tamtejszej szkole elementarnej rozdawanie nagród. Pomiędzy innemi rozdano dziatwie książki treści rewolucyjnej i wprost niemoralnej, jak n. p. niecny pamflet Leona Taxila, potępiony przez sądy francuskie, które nałożyły na autora znaczną karę pieniężną. Leon Taxil, nawrócił się następnie i powrócił na łono Kościoła. Takie pamflety radykaliści francuscy rozdają pomiędzy dzieci. Radny Chatelain, wzywał na tej „uroczystości“ rodziców, aby nie pozwalali dzieciom przystępować do pierwszej komunii św., a księży nazywał szerzycielami kłamstwa. Czego się spodziewać można po młodzieży, wychowanej według takich zasad?

---

2. Burmistrz w Poitiers zakazał procesyi, mającej się odbyć na cześć św. Radegundy, królowej francuskiej i księżniczki turyńskiej, i zakazu tego nie tylko, mimo protestu biskupa, nie cofnął, ale nadto zabronił procesyi, odbywającej się co rok

w dniu 15 sierpnia na pamiątkę ślubu Ludwika XIII.

---

3. (Nowa Matka przełożona Sióstr Miłosierdzia). W dzień Zielonych Świątek czcigodna Matka Derieux, gienerałka Sióstr Miłosierdzia, skończyła swoje rządy trzechletnie. Po solennej mszy św. cała kapituła Zgrom. przystąpiła do wyboru nowej przełożonej głównej, wybieranej przez same przełożone i przez te Siostry, które mają 10 lat powołania. Na tegoroczny wybór zebrało się do głównego domu w Paryżu (rue du Bac, l. 140), przeszło 800 Sióstr przełożonych, przybyłych nietylko z Francyi, ale i z innych odległych krajów, jak z Brazylii, Chili, Indyi, Afryki i t. d. Całe Zgrom. liczy obecnie 25.000 Sióstr, obsługujących ubogich we wszystkich częściach świata. Głosy, zebrane przez najprzew. Ojca Fiat'a, gieneralnego przełożonego, pokazały, że Siostra Hevard wybraną została gienerałką na 3 lata, a Siostra Lamartini jej asystentką. Nowa gieneralna przełożona Sióstr Miłosierdzia pracowała przez długie lata w Południowej Ameryce i przez niejakiś czas była asystentką przy głównej przełożonej w Paryżu, i wreszcie od niedawna przełożoną w Verdun, skąd wybrano ją na dzisiejsze stanowisko.

Polska. Książę August Czartoryski, syn księcia Władysława, wstąpił dnia 14 lipca r. b. do Zakonu Selazyjanów pod Turynem. Zakon ten nie należy do kontemplacyjnych; przeciwnie: czynny jest na polu przemysłowem, utrzymuje warsztaty i zakłady przemysłowe. Należy już do niego kilku Polaków, między nimi ksiądz Markie-

wicz, były proboszcz w Błażowej, wielce zasłużony w przemyśle tkackim w Galicyi, on tu bowiem był założycielem pierwszej Spółki tkackiej. Przez wstąpienie ks. Augusta do Zakonu, ordynacyja Sieniawska, do której miało być wcielone także i muzeum krakowskie, przejdzie prawdopodobnie na jego młodszego brata, księcia Adama. Książę August jest synem pierwszej żony ks. Władysława, Maryi ks. Amparo, córki królowej Krystyny i ks. Rianzares, zaś ks. Adam jest synem z drugiego małżeństwa, zrodzony z ks. Małgorzaty d' Orleans, córki Ludwika Orleańskiego, księcia Nemours.

---

2. Z Polesia mozyrskiego piszą do *Kraju*: W dwóch najrozleglejszych parafijach: dawidgrodeckiej i petrykowskiej, których rozległość równa się niejednej większej gubernii królestwa, od lat kilku nie posiadamy księży. Z tego powodu do kaplicy, istniejącej na katolickim cmentarzu niegdyś wielkoksiążęcego grodu, obecnie ubogiej żydowskiej mieścinie Turowie, zaledwie raz do roku, na jarmark w dzień św. Piotra i Pawła, dojeżdża kapłan z Pińska, celem odbycia ryczałtowo wszystkich chrześcijańskich obrzędów: chrztu, spowiedzi, modłów za umarłych i t. d.

---

2. Z Podlasia otrzymał ponownie *Dziennik Poznański* korespondencyją o gwałtach, przez Moskali na biednych Unitach dokonywanych.

„Unici na Podlasiu doznają coraz większego prześladowania. Przesyłam dalszy ciąg listy tych Unitów, którzy ostatniemi czasy zostali wysłani do gubernii orenburskiej. Lista, aczkolwiek długa, zawiera tylko nazwiska Unitów z niektórych powiatów i to nie ze wszystkich gmin. Z gubernii sie-

dleckiej powiatu bialskiego z Łomaz wywieziono do gubernii orenburgskiej dwoje dzieci Piotra Bileckiego, dziewczęta lat 6 i 13. Zabrano je 29 czerwca. Matkę wywieziono poprzednio ze starszemi dziećmi. Dziewczęta jakiś czas po wywiezieniu matki przechowywały się u krewnych i znajomych. Wpadły nareszcie i one w ręce oprawców. Dziewczynce, mającej lat sześć, naczelnik powiatu, pocieszając, że jej będzie lepiej niż u rodziców, dawał jabłko do zjedzenia; sześcioletnie jednakże dziecię odpowiedziało, że nie przyjmie żadnych podarunków od tego, który zabrał mu tatusia i mamusię. Z Białej dzieci odprowadzał dwutysięczny tłum, nawet żydzi. Wśród ludności powstały szemrania: mówiono głośno, że wracają czasy Heroda. Z Łomaz też wywieziono Onufrego Kartasiewicza i jego żonę Teklę wraz z dziećmi i Antoniego Morhunowicza z żoną, synem i dwoma córkami zamężnemi. Mężów ich pozostawiono na miejscu. — Ze wsi Lubenki (parafija Łomazy) wywieziono: Józefa Kuczyńskiego z żoną, dzieckiem i bratem kaleką, Elijasza Zaniewicza także z całą rodziną, Stefana Zaniewicza z żoną i trojgiem dzieci: dwóch chłopców i jedna dziewczynka. W ogóle z Lubenki wywieziono 15 osób. — Ze wsi Kozłowa, parafii Łomazy wraz z całą rodziną wywieziono Mikołaja Ussa.

Z powiatu włodawskiego ze wsi Polubicze wywieziono: Aleksandra Kosowskiego z żoną, dziećmi i ojcem, schorzałym i w wieku sędziwym. Kosowski od r. 1875 zostawał na wygnaniu w gubernii jekaterynosławskiej, w powiecie bachmuckim. Ojciec jego dotychczas znajdował się na Podlasiu, zajmując się gospodarstwem syna. Demiana Czeczota z czworgiem dzieci, Mikołaja Szubarczuka z pięciorgiem dzieci. Dnia 12 lipca z Polubicz odprowadzono ich po etapie do Brześcia, a stamtąd wywieziono do gubernii orenburskiej. Obaj od roku 1875

pozostawali na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Ze wsi Dobicy (parafija Polubicze) wywieziono Macieja Dragana i żonę Wawrzyńca Enilewicza. Dragan od r. 1875 zostawał na wygnaniu, w elisawetgradzkim powiecie. Wawrzyniec Anilewicz niedawno zakończył życie na wygnaniu, w gubernii chersońskiej. Gospodarstwo jego na Podlasiu zostało do szczętu zrujnowane przez żołdaków. Syn Wawrzyńca pozostaje dotychczas na wygnaniu w nowobudzkim powiecie, we wsi Mazurakina, bez żadnego sposobu do życia, gdyż zdrowie jego, w skutek długoletniego więzienia, zostało zupełnie zrujnowane. Na życie rząd mu nic nie daje. Z Dobicy wogóle wywieziono do gubernii orenburskiej do do czterdziestu osób. Wywożą i tych, którzy nie byli na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Między nimi są zniedołężniali starcy i kaleki, którzy bez obcej pomocy nie są w stanie zrobić jednego kroku. Takich przy biciu, krzyku i poszturchiwaniu żołnierze wnosili na ręku do wagonów. Z powiatu radzyńskiego, gminy Komarów, ze wsi Przegalin, wywieziono do gubernii orenburskiej wraz z całą rodziną Franciszka Bogusza. Bogusz, po odsiedzeniu półtora roku w więzieniu w r. 1875, został wysłany do elizawetgradzkiego powiatu, siedniewskiej gminy, gdzie pozostawał lat dwanaście. Z Osowy wywieziono Andrzeja Szyniowskiego z rodziną, składającą się z żony, trzech córek i synów. Dalszą listę wywiezionych Unitów odkładamy do następnej korespondencyi. — Gospodarstwa wywiezionych zostały zrujnowane przez żołdactwo do szczętu. Budynki gospodarskie poniszczono; domy stoją pustką bez drzwi i okien; bydło zdycha z głodu. Unici ponoszą straty niepowetowane. Szkody w niektórych gospodarstwach oceniają na kilka tysięcy. Gruntów, budynków i dobytku nie wolno sprzedawać Unitom. Urzędnicy powiadają, że całe ich gospodar-

stwa zostaną sprzedane prawosławnym z licytacyi, a wszystkich tych Unitów, którzy nie przyjmą prawosławia, wyszla. Unitom nie tylko nie wolno nic z sobą zabrać z domu lub sprzedać, lecz nawet odbierają im pieniądze, krwawo zapracowane. Zagłada całej ludności unickiej nieunikniona, gdyż prześladowanie coraz okrutniejsze.

Cała ludność podlaska składa się obecnie z tropiących i z tropionych, szpiegów i męczenników. Donosy sypią się jak z rogu obfitości. Władze nigdy się nie przekonywują o ich prawdziwości, wierzą im bezwarunkowo, a przynajmniej udają, że wierzą. Dość, aby kto doniósł, że w pewnym kościele modlił się Unita, lub że ksiądz rozmawiał z Unitą, by kościół zamknięto, księdza wysłano, a Unitę skazano na zapłacenie kary. Unici, wiedząc o tem, prawie nie uczęszczają do kościołów, modlą się w domu.

Z tem wszystkiem wywożenie księży i zamykanie kościołów u nas na porządku dziennym. W dniu 26 czerwca r. b. zamknięto kościół w Słowatyczach (powiat bialski); w tymże miesiącu do Komarówki (powiat radzyński), przyjeżdżał z Warszawy jakiś wyższy urzędnik (Unitom mówiono, że gienerał-gubernator Hurko), z Dobrjańskim. Oglądali kościół i zdecydowali], że należy go zamknąć. W Białej tych Unitów, którzy chodzą do kościoła, chwyta policyja i osadza w więzieniu. To samo dzieje się w powiecie włodawskim. Każą płacić karę za dzieci nieochrzczone w cerkwi, za nieświęcenie świąt prawosławnych, za nieuczęszczanie do cerkwi. Płacono po 25—50 rubli. Te małżeństwa, które brały ślub za granicą, rozłączają. Niedawno żony (bez mężów) zaczęto wywozić do gubernii orenburskiej. Unita nie ma spokoju nawet we własnym domu, u ogniska rodzinnego. Śledzi go oko szpiega. Nie może nawet modlić się gło-

śno, gdyż natychmiast go schwycą i każą płacić karę. Ze wsi Studyjonka (parafija Łomazy), Unita, Aleksander Wysocki za śpiewanie różańca u siebie w domu zapłacił 50 rubli kary, a Andrzejowi Jaruszkowi, także za śpiewanie różańca, sprzedano na licytacyi parę wołów, wartości około 150 rubli.

Z Noworosyjskiego kraju donoszą do tegoż pisma:

„Unitów wysłano dotychczas do gubernii orenburskiej, z tak zwanego Noworosyjskiego kraju — dwudziestu. W powiecie aleksandryjskim (gubernija chersońska), temi dniami niektórych Unitów porozsyłano do innych powiatów. Dotychczas mieszkali oni w gubernii chersońskiej grupami, często po kilku w jednej wsi. Teraz porozsyłano ich tak, że nie tylko we wsi mieszka nie więcej, jak jeden Unita, lecz jedni od drugich znajdują się w odległości 30—50 wiorst. Zdaje się, że władze są tego zdania, że jeżeli Unici nie będą mogli się między sobą komunikować, to ulegną namowom i przyjmą prawosławie. Rachuby te, naturalnie, są mylne. Dwudziestoletnie prześladowanie tak ich zahartowało, że wśród tych, którzy wytrwali dotychczas, nie może być odstępców.

„Z Podlasia ciągle przywożą tych Unitów, którzy udali się w strony rodzinne dla zobaczenia żon i dzieci. Po przywiezieniu takich Unitów na miejsce wygnania i zasądzeniu na więzienie, odsyłają ich do Radomia, gdzie sąd skazuje znowu na więzienie. Po odbyciu kary, odwożą Unitów do gubernii chersońskiej i często dlatego tylko, by w parę tygodni wraz z rodziną, lub samych wywieść do gubernii orenburskiej.

„W sierpniu z Podlasia przywieziono na miejsce wygnania, t. j. do gubernii chersońskiej, Aleksandra Gicewicza. Gicewicz zostawał na wygnaniu

12 lat, wyruszył na Podlasie dla widzenia się z rodziną, lecz pozostawał w domu tylko trzy dni, gdyż 27 czerwca strażnicy pojmali go w Łomazach i skrępowanego odprowadzili do Białej. Naczelnik bialski namawiał go do przyjęcia prawosławia, przyrzekając, że zostanie w domu. Propozycyja została odrzuconą ze wzgardą i Gicewicz, po odsiedzeniu kilku tygodni w więzieniu, w sierpniu znękany i schorowany, przybył na miejsce wygnania do wsi Dobrowolka (gubernii chersońskiej). Zapowiedziano mu, że zostanie wysłany wkrótce do gubernii orenburskiej.

„Jakóba Makaruka, który także udał się na Podlasie dla odwiedzenia rodziny, policyja pojmała we wsi Rudna (powiat radzyński) i związanego odwiozła do Radzynia, a z Radzynia do Białej, skąd odtransportowano go na miejsce wygnania do Bobryńca (gubernija chersońska), powiat jelezabecki. W Bobryńcu Makaruka wtrącono do lochu ciemnego, gdzie trzymali go ośm miesięcy. Następnie po etapie odprawiono go do Radomia. Podróż trwała pięć miesięcy, które były dla niego prawdziwem piekłem. W Radomiu osądzono go na siedm dni aresztu w więzieniu; taki sam los spotkał jego żonę za to, że nie doniosła policyi, iż mąż jej przybył do domu. Prócz tego skazali go na zapłacenie 30 rubli. Makuruk przybył już do Bobryńca i zostaje pod ścisłym dozorem policyi".

Tenże *Dziennik poznański* podaje następujące wiadomości:

„O tych Unitach, których u nas pozabierali, dotychczas nie mamy żadnych szczegółowych wiadomości. Były wprawdzie od nich listy, lecz jeszcze z Moskwy. W nich wreszcie donosili oni bardzo krótko tylko o przybyciu swem do Moskwy. Chociaż teraz już Unitów nie wywożą, lecz naczelnicy oświadczyli, że po zbiorach, w jesieni, znowu

rozpocznie się ich wywożenie. Zapowiedziano czterem Unitom z gminy Tyśmienieńskiej, że ich wywiozą. Obławy na tych Unitów, którzy przybyli na Podlasie z gubernii chersońskiej, nie ustają. Niedawno złapali Tomasza Matejczuka w domu jego ojca: mają go okutego odprowadzić do gubernii chersońskiej. Jana Matejczuka z Borodawy, d. 8 lipca wieczorem, przy łapaniu go, tak ciężko w bok raniono, że leży w szpitalu i życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Z miasta Radzynia wywieziono dwóch księży, pod pozorem, że spowiadają Unitów. Unici doznają srogich prześladowań, nie tylko ze strony naczelników straży i stanowych, lecz nawet władz wiejskich: wójtów, sołtysów it.p., gdyż na urzędy te mogą być wybierani tylko prawosławni, którzy nader gorliwie wypełniają rozporządzenia władz, ściągając karę po wsiach, za nieświętowanie świąt prawosławnych, nieuczęszczanie do cerkwi. W Ostrowie zmieniono dwóch strażników, jakoby dlatego, że pofolgowali Unitom. Naznaczeni na ich miejsce są to okrutnicy, którzy nie dają spokoju biednym Unitom, nękają i prześladują ich na każdym kroku".

---

4. *Przegląd* lwowski otrzymał z Litwy ciekawą korespondencyą o rządach czcigodnego biskupa Hryniewieckiego, dziś wygnańca:

Patryjotyczny i religijny nastrój na Litwie w r. 1863 był tak wielki, a stanowisko kapłana, bez względu na jego polityczne poglądy, tak trudne, że ten jeno z księży wyszedł cało z pogromu, kto „letniego" — jak mówi Pismo święte — był serca. W skutek tego, po powstaniu, moralny poziom litewskiego duchowieństwa okazał się bardzo niski. Składało się ono wtedy z miernot, sobków i nastraszonych do śmierci tchórzów, a zostawione bez

właściwego kierownika i oddane pod samowolną komendę czynowników, którym polecono premijować zdrożności, rychło poczęło wydawać łotrzyków. Ci, brnąc coraz dalej, w folgowaniu swym namiętnościom i oparci o fawory destrukcyjnej władzy, ocknęli się nareszcie tam, skąd powrotu nie było, a jeśli i był, to za trudny dla wyzbytych z woli i wcale nie nęcący swą perspektywą; szli więc dalej, nic już sobie nie robiąc z odrazy, jaką dokoła wzbudzali, ani z klątwy papieskiej, ani nawet z religii. Że tak istotnie było, dowodzą tego fakta, których, na szczęście, powtarzać nie potrzebuję, bo są powszechnie znane.

Człowieka „letniego" św. Paweł wyrzucał z ust swoich; tych kapłanów „letnich" ks. biskup Hryniewiecki począł od razu z dyjecezyi wyrzucać, a czynił to śmiało, energicznie, z takim impetem, że władza administracyjna, która tak troskliwie przez 20 lat pracowała nad zdemoralizowaniem duchowieństwa, w osłupienie wpadła; gdy ono przeminęło, poszły do Petersburga przedstawienia, że biskup szkodzi „rosyjskiej sprawie" na Litwie; ale nad Newą panował wtedy silny prąd religijny, który miał stłumić rozpanoszony nihilizm; więc stamtąd odpowiedziano: „nie wtrącać się do rozporządzeń biskupa dopóty, dopóki one dotykają tylko osób".

Lecz tak szczupłej swobody działania biskupowi było zamało. Nie dość mu było tego, że w ciągu kilku miesięcy oczyścił kler: szło mu jeszcze o podniesienie religijnego ducha w społeczeństwie i to ducha katolickiego. Tu już mógł łatwo narazić się władzy; więc żeby tego uniknąć, postanowił jak najprzychylniej usposobić dla siebie najwyższych dostojników prawosławnej cerkwi na Litwie. W ręce popów oddana jest tajna kontrola nad duchowieństwem katolickiem: oni o niem raportują archi-

jerejerowi, a ten rzecz przedstawia na posiedzeniu, odbywającem się co sobotę pod prezydencyją gubernatora. Skoro duchowieństwo prawosławne podniosło protest przeciw czemukolwiek w zakresie religijnym, to już bezwarunkowo ostać się nie mogło. Otóż ks. biskupowi Hryniewieckiemu szło o to, aby archijerejowie nie czynili żadnych przedstawień i tego dopiął.

Zrobił nawet coś więcej. Siłą przekonań, wiarą, życiem dziwnie surowem a ogromną słodyczą w obejściu taki począł wywierać wpływ na metropolitę prawosławnego i archijerejów, że bez jego porady nic nie przedsiębrali. Skutek był ten, że waśń między dwoma wyznaniami ustała i do petersburskiego synodu szły o biskupie, jego rządach i lojalności odezwy prawdziwe i przychylne.

To też Kochanów, nielubiący biskupa, bo się przed nim nie upokarzał i w drogę sobie wchodzić nie pozwalał, nie mógł mu nic zrobić. Pamiętna przecież jest ta sprawa z szematyzmem, w którym Kochanów kazał wydrukować wszystkich swych faworytów-księży, a biskup ich powykreślał i w Petersburgu, gdzie się ta sprawa oparła, wygrał. Nieszczęście chciało, że jeden z najgorliwszych zwolenników biskupa, grodzieński archijerej, zbyt był nieostrożny: wygłosił w soborze kazanie, w którem ostro potępił postępowanie czynowników i w ogóle administracyjnej władzy z Kościołem katolickim, „równie świętym i prawowiernym“ jak prawosławny. Wnet zarządzono śledztwo i tu dopiero się okazało, jaką siecią religijnego wpływu katolicki biskup otoczył głowy prawosławnej cerkwi na Litwie. Wszystkim wiadomo, że biskupa porwano i wywieziono, bo się to odbyło jawnie i z ostentacyją nawet; ale do dzisiaj mało kto wie o tem, że tego samego dnia grodzieński archijerej, wileński archimandryta i przeor monasteru św. Ducha, po-

jechali na dozgonną pokutę do Sołowieckiego monasteru, znajdującego się na Nowej Ziemli, wyspie wśród Lodowatego oceanu.

Taki był koniec krótkich rządów znakomitego biskupa. Płomień, rozniecony przez niego, nie zgasł, choć przygasł. Duchowieństwo dziś jest bez porównania lepsze, a ta część społeczeństwa, która była całkiem zobojętniała dla religii, zrozumiała jej znaczenie, przynajmniej jako czynnika politycznego. Obojętność religijna przestała być modą na Litwie, została tylko chorobą tak zwanej średniej inteligiencyi, próżnej i próżniaczej.

Brak rzeczywistej nauki, przy sporej dozie nachwytanych wiadomostek naukowych, które oczywiście każdy układał w swym umyśle, w jakiś system tak, jak mu się wydawało najlepiej; brak religii, a więc brak podwaliny etycznej; okoliczności, wytwarzające silny popęd do negowania istniejącego porządku rzeczy; wreszcie rozdrażnienie, wywołane tem, że się czuło we własnym kraju zaledwie tolerowanym, jątrzonym ustawicznie, brutalnie pomiatanym przez ludzi najgorszego gatunku: wszystko to społem złożyło się na negacyjne zabarwienie pojęć, panujących w tej średniej inteligiencyi.

Ale negacyja nie jest krytyką, która dowodzi zdrowia umysłowego, lecz jest objawem procesu gnicia; ona nic nie buduje, ale rozkłada, lub zniechęca i obezwładnia.

---

5. Poświęcenie nowego kościoła O. O. Zmartwychwstańców w Krakowie, nastąpiło w dniu 22 września. Aktu tego dokonał ks. biskup krakowski, w obecności ks. ks. biskupów: Krasińskiego i Rzewuskiego, gienerała O. Waleryjana Przewłockiego. Kościółek ten wznosi się przy ulicy Łobzowskiej mniej więcej w tem miejscu, gdzie niegdyś stał ko-

ściół św. Piotra, z pierwszym cmentarzem powszechnym w Krakowie, jeszcze przez Jana Welsa założonym.

Szwajcaryja. (Jubileusz papieski i kongres katolików). Z Bazylei piszą do *Kur. Pozn.*:

Podwójnej uroczystości tego rodzaju, jak w niedzielę 21 sierpnia, starożytna Bazyleja nie widziała zapewne od czasu reformacyi. Od owych pamiętnych zapust, kiedy burzyciele obrazów i posągów podążyli do katedry i zburzyli nagromadzone tamże skarby sztuki, od owej chwili przeszły dwa przeszło wieki, zanim pojawił się w Bazylei pierwszy objaw katolickiego życia. Zmiana zapatrywań, wywołana przez francuską rewolucyją, spowodowała i tutaj w rozwoju katolickiego wyznania pewną zmianę na lepsze; mimo to pobyt w mieście, a mianowicie nabywanie własności nader było katolikom utrudnione, jeżeli nie niemożliwe. Zasadniczo zmieniły się stosunki dopiero w latach 1848 i 1874; od tego czasu też katolicka gmina w Bazylei rozwinęła się tak wspaniale, że trudno znaleść jej równą w tym rodzaju.

Na ostatniem zebraniu w Zurychu wybrał kongres katolicki stare miasto biskupie Bazyleję na miejsce tegorocznych obrad. Stosownie do tej uchwały rozesłano też zaproszenia, które zwabiły do Bazylei licznych katolików z St. Gallen, Zurychu, Schaffhausen, Solury, Fryburga, i wiejskiego kantonu bazylejskiego.

Po nabożeństwie, odprawionem w ślicznym kościele Panny Maryi, odbyło się zebranie reprezentantów różnych stowarzyszeń. Wybrany w Zurychu komitet zdał sprawę z układów, zawiązanych z zarządem Towarzystwa Piusowego i z zarządem ka-

tolickiej frakcyi Rady Związkowej; w rezultacie postanowiono, że stowarzyszenia odbywać będą, jak dotychczas, zebrania swoje w dijasporze, celem naradzenia się nad wspólnemi kwestyjami i celem wzajemnego zachęcania się. Zresztą wyrażono ze wszystkich stron życzenie, aby Towarzystwo Piusowe starało się o utworzenie szerszej organizacyi politycznej.

Po południu odbyło się walne zebranie w tak zw. „Burgvogtei“; przewodniczył prezes wybranego w Zurychu komitetu, ks. prob. Burtscher, który też w słowie wstępnem, w silnych rysach, wyjaśnił zebranym znaczenie i doniosłość takich peryjodycznych zjazdów rozstrzelonych stowarzyszeń katolickich. Zjazdy takie nie tylko działają zachęcająco na poszczególne stowarzyszenia, lecz nadto czynności ich nadaje się przez to jednolity kierunek i cel wspólny. Pożyteczność zjazdów okazała się najlepiej w Niemczech. Rozpoczęły się one tam na małą skalę zrazu, następnie atoli rozrosły się we wspaniałe drzewo, pod którego konarami skupia się całe katolickie życie i dążenie. Da Bóg, i w Szwajcaryi będzie tak samo.

Nauczyciel Frey z Einsiedeln mówił o szkole bezwyznaniowej i o stanowisku, jakie wobec niej zajmują katolicy. Wychodząc z zasady, że szkoła ma nie tylko kształcić, ale i wychowywać, że atoli wszelkie wychowanie w duchu chrześcijańskim możliwe jest tylko na podstawie wiary w Chrystusa, mówca wywodzi, że szkoła bezwyznaniowa tego drugiego zadania, polegającego na wychowaniu w duchu chrześcijańskim, spełnić nie może. Szkoła wyznaniowa jest zresztą równie pożyteczną pod względem naukowym, jak bezwyznaniowa, a łatwiej budzi patryjotyzm i uczucie tolerancyi. Dr. Feigenwinter mówił o kwestyi robotniczej, i o zakładaniu katolickich stowarzyszeń robotników. Mówca zbija

przedewszystkiem zarzuty, czynione na tem polu katolikom przez inne stronnictwa. Położenie katolików jest smutne, — aby złemu zaradzić, potrzeba wspólnego działania, państwa i Kościoła. Unormowanie minimalnego zarobku, lub utworzenie podobnej tamy dla ochrony robotnika, przed wyzyskiwaniem jego pracy, ustanowienie stopy procentowej od kapitałów, wypożyczanych (drobnym gospodarzom wiejskim) — oto zadanie państwa. Przypominając breve Ojca św. do biskupa w Leodyjum, wzywa mówca katolików, aby zajęli się katolickimi robotnikami i zakładali dla nich stowarzyszenia. Zebranie powzięło odpowiednią rezolucyją w tym duchu. — Redaktor Baumberger mówił w końcu o prasie katolickiej. Mówca wyjaśnia pytania, czego prasa katolicka żądać może od katolickiego ludu, a czego ten lud od prasy; prasie potrzeba pieniędzy, których dostarczać powinna publiczność, przez abonowanie pism i umieszczanie w nich ogłoszeń. Prasa winna występować energicznie w obronie ludu, a nadto zwracać baczną uwagę na kwestyje powszedniego życia. — Biskup bazylejski Fryderyk, bawiący w Solurze, do którego zebranie wysłało telegram z wyrazami hołdu i czci synowskiej, odpowiedział w serdecznych słowach, udzielając zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Wieczór tego dnia poświęcony był uroczystości jubileuszu papieskiego, na pamiątkę 50-letniego kapłaństwa Ojca św. Katolicy bazylejscy wybrali ten dzień dlatego, gdyż w nim przypada właśnie święto patrona Ojca św., św. Joachima. Wieczór zagaił p. Binkert; w krótkiem przemówieniu rozwiódł się o znaczeniu uroczystości: przypomniał

najważniejsze akty rządów Ojca św., dotknął także uregulowania kościelnych stosunków w dyjecezyi bazylejskiej. Następnie powitał licznych gości, którzy w zbitej masie zapełniali salę; było ich co najmniej 1500. W dobranym wyborze, zmieniały się kolejno pieśni i przemówienia. Ks. prob. Jurt wzniósł toast na cześć Ojca świętego. W znakomitej mowie przedstawił on ruiny kulturnej walki. Lata całe musieli żyć wierni zdala od swych pasterzów. Dalekie podróże trzeba było podejmować, aby dzieciom umożliwić przyjęcie sakramentu bierzmowania; tylko Bazyleja, dzięki zamiłowaniu wolności katolickiej, gminy i sprawiedliwości miasta, miała to szczęście, że Najprzew. ks. biskup Lachat, w tym ciężkim czasie udzielał dzieciom katolickim w murach miasta sakramentu bierzmowania.

Przemawiali jeszcze: redaktor Baumbergier o prasie, p. Kleiser o katolickiej nauce. Ks. wikaryjusz dr. Beck, podziękował gościom za wzięcie udziału w uroczystości. Uczestnicy rozeszli się dość późno.

Biblijografija.

O wydanym przez nas **Brewijarzyku Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka**, ułożonym na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII pisze **Najprzew. O. Bernardyn a Porto Maurizio, Minister gieneralny Zakonu Braci mniejszych:** ....„Gdy jestem pewien, iż książka przerzeczona....

może tercyjarzom naszym być pożyteczną, dlatego chętnie rzeczone dzieło, oraz zamiar pobożny autora błogosławię“.

Ogłoszenia.

L. 4022.

„Wolno drukować.“

Kraków dnia 8 października 1887 r.

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Październik.

1. Bł. Małgorzata, żona ś. Ludwika, kr. franc., Ter.
2. Bł. Bernardyn z Roty, Ter. 1560.
3. Bł. Archanioł Tardera, Ter. 1608. — Wigilija z postem.
4. Odpust Ś. O. Franciszek. Patryjarcha trzech Zakonów.
5. Bł. Jan z Tenny Ter.
6. Bł. Edmund Garano, Arcyb., Ter. Męcz.
7. Odpust Ś. Maryja Franciszka, od 5-ciu. Ran J. Chr. P., Ter.
8. Ś. Brygida, Wd. Ter., fundatorka zak. Zbawiciela.
9. Bł. Franciszek Lichnus, Ter.
10. Ś. Franciszek Borgijasz, Ter. — umarł w Zakonie Jezuitów.
11. Pobożny Krzysztof Kolumb, który odkrył Amer., Ter.
12. Odpust. Ś. Serafin, kapucyn.
13. Odpust. Ś. Daniel, i inni Męcz.
14. Ś. Ludwik Ter. Męcz. w Japonii.
15. Bł. Brygita, Wd. Ter. 1556 w Wear.
16. Bł. Elżbieta Lopez, Wd. Ter.
17. Bł. Eustachija. Rzymianka, Wd. Ter. 1426.
18. Bł. Gotnisz, Bisk. Trewiru. Ter. 1325.
19. Odpust. Ś. Piotr z Alkantary.
20. Ś. Elzear hr. Aryjanu, Ter. 1323 — z żoną swą żył w czystości.
21. Bł. Katarzyna kr. Rzymu, Wd. Ter. 1478.
22. Bł. Joanna Massasio, Ter. 1399.
23. Odpust. Ś. Jan Kapistran.
24. Bł. Joanna Falicibus 1251 Ter. w Rzymie.
25. BBł. dwie Siostry z Win. Ter. Katarzyna i Joanna.
26. Odpust Ś. Bonawentura z Potencyi.
27. Ś. Iwo kapł. Ter. 1303 z Brytanii
28. Bł. Gersonda Wd. Ter. w Apt. 1575.
29. Bł. Katarzyna, księżniczka Medyjolanu, Ter. 1403.
30. BBł. Trzech Młodzieniaszków, Ter. Męcz. w Indyjach.
31. Bł. Teressa Henriguez, ks. Kastyllii Wd. Ter. Matka ubogich — sławna cudami.